

Krzysztof Lesiakowski

"Studenci '81", Roman Kowalczyk, Warszawa 2000 : [recenzja]

Przegląd Nauk Historycznych 2/1, 260-270

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Należy ją odczytywać także jako przejaw efektywnego nadrabiania czasu w (nie tylko polskich) badaniach nad radzieckim systemem jenieckim. Autorka, jak sama przyznaje we wstępie do książki, zna i wykorzystuje bogaty ilościowo dorobek piśmiennictwa polskiego na temat działalności kulturalno-oświatowej jeńców polskich w latach II wojny światowej. Równocześnie słusznie zauważa, że interesujący ją wątek naukowo-oświatowy stanowił dotychczas zaledwie sygnałny margines rozważań badaczy. To stanowiło uzasadnienie szerokiego podjęcia go właśnie w Jej rozprawie. Stało się to możliwe m. in. dzięki studiom źródłowym w polskich i zagranicznych archiwach oraz muzeach, a także dzięki pozyskaniu ważnego materiału ze zbiorów prywatnych.

Celem pracy było „porównanie działalności naukowo-oświatowej organizowanej w obozach polskich jeńców wojennych, które w latach II wojny światowej utworzyli obaj agresorzy” (s. 14). Uznając potrzebę ukazania także skutków tej działalności, Autorka nieco wykroczyła poza określone formalnie ramy chronologiczne i zasygnalizowała, jakie znaczenie miały zdobyte w niewoli wiedza i umiejętności w powojennym życiu jeńców.

Książka składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, bibliografii, indeksów i obcojęzycznych streszczeń. Całość ma dość nietypowy układ, podyktowany przez zawartość źródeł oraz charakter i zakres opisywanych zjawisk. Oto w rozdziałach I i IV znalazła się równoległa analiza prezentowanych zagadnień, natomiast w rozdziałach II i III mamy omówienia odrębne dla każdego systemu jenieckiego. Rozwiązanie takie uznaję za uzasadnione.

Rozdział I jest poświęcony *Warunkom prowadzenia działalności naukowo-oświatowej w niewoli*. Są tu pokrótce przedstawione zarówno odpowiednie regulacje prawno-międzynarodowe, dotyczące zasad traktowania jeńców (m. in. umożliwiające organizowanie „rozrywek umysłowych i sportowych”), jak i systemy obozowe (niemiecki i radziecki) dla polskich wojskowych; psychospołeczne uwarunkowania aktywności jeńców; przede wszystkim zaś szeroko (z przywołaniem nazwisk i zwięzłą charakterystyką bardzo licznych postaci) potencjał intelektualny, w zasadniczym stopniu decydujący o podjęciu, prowadzeniu i efektach działalności oświatowo-naukowej. Okazuje się, że spośród inteligencji polskiej w niemieckich i radzieckich obozach jenieckich znalazło się aż ponad 30 tys. obrońców ojczyzny (głównie rezerwistów) – ludzi różnych zawodów oraz specjalności, w tym i przedstawicieli świata nauki. Uświadamia to zarazem, jak ogromną stratą dla okupowanego narodu było odizolowanie na czas wojny tak znacznej liczebnie jego elity.

Zasadniczą część pracy, decydującą o jej walorach poznawczych, stanowią kolejne dwa rozdziały (II i III), w których znalazło się szczegółowe omówienie różnorodnych form i zasięgu działalności naukowo-oświatowej – odpowiednio w obozach jenieckich Wehrmachtu oraz (odrębnie) NKWD. Już tylko samo porównanie objętości tych rozdziałów wskazuje, że ponad dwukrotnie więcej miejsca zajmuje prezentowana problematyka w odniesieniu do obozów niemieckich niż radzieckich. Z kolei z treści wynika, że w tych pierwszych owa działalność była zdecydowanie szersza, intensywniejsza, bogatsza w formy i zasięg. Jest to, oczywiście, zrozumiałe, jeśli uwzględnić (świadomie tu założoną) nierówność chronologicznego zakresu prezentacji spraw i ich analizy. W przypadku jeńców polskich w niewoli niemieckiej Autorkę interesuje bowiem znacznie dłuższy okres (do końca wojny, czyli sześć lat) niż w odniesieniu do jeńców w niewoli radzieckiej (tylko do lata 1941 r., kiedy to na mocy „amnestii” ci, którzy jej doczekali, zostali zwolnieni). Jest więc zrozumiałe, że choćby tylko z tego powodu miała do dyspozycji nierównoważny materiał źródłowy, a więc i nierówne możliwości opisu. Nie może przeto dziwić zauważalna, a naturalna w tej sytuacji, różnica w prezentowaniu form, treści, zasięgu i dynamiki działalności naukowo-oświatowej w obu systemach. Jednak poza czynnikiem czasowym istotne (decydujące?) były przecież możliwości kadrowe i potencjał intelektualny jeńców w poszczególnych obozach (liczebność, wykształcenie, różnorodność zawodów, aktywność); akceptacja dla wspomnianej działalności; szeroko rozumiane warunki wewnętrzne (regulaminowe ograniczenia, zakazy, kwestie bytowe, baza naukowo-techniczna); nastroje, wynikające m. in. ze zmian sytuacji na frontach wojny itp.

Autorka słusznie podkreśla zasadnicze różnice co do realnych możliwości prowadzenia opisywanej w książce działalności w obozach (obu systemów) dla jeńców-szeregowych i podoficerów oraz w obozach dla jeńców-oficerów. Śledzi przejawy ich aktywności naukowo-oświatowej, poczynając od pierwszych, spontanicznych, niekiedy okazjonalnych, nieskoordynowanych form – po te już celowe, zaplanowane, systematyczne i ujęte w ścisłe ramy organizacyjne. Ze znanstwem obrazowo wtajemnicza czytelnika w cele, zadania i programy (częstokroć zmodyfikowane, dostosowane do obozowych warunków) oraz w rozmaite szczegóły, udokumentowanego źródłowo, funkcjonowania kół naukowych i zawodowych, kursów przedmiotowych i doskonalenia kwalifikacji, nauki języków obcych, szkolenia wojskowego (konspiracyjnego!), nauczania na poziomie szkół powszechnych, średnich i wyższych (szczególnie profil pedagogiczny).

Zaprezentowane bogactwo form i treści, popularność, atrakcyjność oraz zasięg działalności wręcz zdumiewają. Są świadectwem niezwyklej aktywności i prawdziwego zaangażowania, różnorodności zainteresowań, chęci nauki, uporządkowania i zapału, a w sumie – patriotyzmu, wiary w głęboki sens tego, co organizowano w niewoli na obczyźnie (legalnie i konspiracyjnie), zrozumienia korzyści z tego dla siebie i dla kraju – po powrocie z niewoli. Imponować może zwłaszcza prowadzenie w tamtych trudnych warunkach – indywidualnych i zespołowych prac naukowo-badawczych w różnych dziedzinach wiedzy (zakończonych konkretnymi opracowaniami) oraz działalności wydawniczej (biuletyny). Pisząc o tym, Autorka ostrożnie odnosi się do zawartego w wykorzystanych źródłach określenia „naukowy”.

Sporo miejsca poświęciła także różnym aspektom funkcjonowania sieci obozowych bibliotek (niektóre z nich miały po kilkadziesiąt tysięcy książek!) – niezwykle ważnych w sytuacji powszechnego czytelnictwa wśród jeńców. Ingerencje niemieckiej cenzury powodowały jednak, że także i na tej płaszczyźnie jenieckiej działalności piętrzyły się określone kłopoty.

W osobnym rozdziale Autorka zajęła się *Działalnością naukowo-oświatową w obozach NKWD*. Brak dłuższej stabilizacji w tych obozach, przemieszczenia jeńców, ich skład socjalno-zawodowy, zwłaszcza zaś regulaminowe ograniczenia sprawiły, że w ZSRR istniały znacznie skromniejsze możliwości i warunki do prowadzenia działalności naukowo-oświatowej niż w obozach Wehrmachtu. W tym kontekście jako specyficzną cechę obozów radzieckich wspomnieć trzeba obowiązkową pracę polityczno-propagandową i kulturalno-oświatową, którą z urzędu zajmowały się odpowiednie struktury administracji obozowej (oczywiście, jest o tym mowa w książce). Służyć ona miała indoktrynacji w duchu ideologii komunistycznej. Wszystko to, co organizowali (głównie w konspiracji) sami jeńcy, było więc konkurencyjne wobec przedsięwzięć funkcjonariuszy obozowych. Dominującymi formami były: czytelnictwo dostarczanych do obozów gazet, czasopism, książek i broszur (wypożyczano je z bibliotek oficjalnych oraz ze „zbiorów” prywatnych), odczyty, pogadanki, wykłady. Autorka wspomina też o nauce języków obcych. Omawia cele, tematykę, treści, formy organizacyjne, ewolucję tej działalności i przedstawia jej wyważoną ocenę.

W przypadku trzech obozów specjalnych NKWD zagłada jeńców polskich w 1940 r. była równoznaczna z likwidacją tych obozów. Skoncentrowanie ocalałej (wyselekcjonowanej) grupki jeńców w obozie juchnowskim, a następnie w griazowieckim, oznaczało dla nich możliwość prowadzenia, inspirowanej i kontrolowanej przez służby

NKWD, działalności „naukowo-oświatowej”, ale już w zmienionych warunkach i w nowym gronie. Autorka omówiła to w podrozdziałach: o szczególnych formach indoktrynacji i o „Uniwersytecie Griazowieckim”. Na zakończenie rozważań w tej części zamieściła trafne uwagi na temat stosunku władz do omówionej działalności.

W krótkim, ostatnim rozdziale książki znalazły się ciekawe spostrzeżenia na temat wpływu oraz znaczenia działalności naukowo-oświatowej dla wzmocnienia psychiki, dla samokształcenia, doskonalenia zawodowego oraz dla świadomości jeńców polskich w okresie ich pobytu w niewoli, a także dla ich indywidualnych losów tuż po opuszczeniu obozów.

Generalne uwagi, wypływające z porównania działalności naukowo-oświatowej jeńców polskich w niemieckich i radzieckich obozach, zawarła Autorka w *Zakończeniu*. I choć ustalone przez nią podobieństwa i różnice oceniam jako trafne i zasadne, to jednak nie mogę oprzeć się myśli, że materia kwestii, określonej w tytule książki, jest dość trudna do jednoznacznych uogólnień. Odczucie to wynika z konstatacji, że przecież porównywane systemy jenieckie z założenia były różne, co też Autorka w słowie końcowym (s. 234) słusznie odnotowuje. A oprócz tego należy uwzględnić, że w przypadku obozów NKWD mamy do czynienia z zupełnie nietypową dynamiką wydarzeń (przemieszczenia jeńców, mord katyński, przejście internowanych), która nie sprzyjała planowej pracy naukowo-oświatowej. Analiza (a więc i porównanie) faktycznie dotyczy właściwie tylko kilku miesięcy z przełomu lat 1939/1940, kiedy to interesującą nas tu działalność dopiero rozpoczęto i nagle przerwano. Nie było też stabilizacji w jenieckich obozach pracy NKWD. Niedostatki źródłowe sprawiły, że stosunkowo niewiele dowiedzieliśmy się o tym, co przez blisko rok działo się w obozach kozielskim i juchnowskim po dostarczeniu tam polskich internowanych z Litwy i Łotwy w lecie 1940 r. Imponujące rozmiary i bogactwo form działalności w niemieckiej niewoli – to przecież (powtórzmy) rezultat aż sześciu lat przetrzymywania tam jeńców polskich. Można dziś tylko domniemywać, że zapewne nie gorzej byłoby i w obozach NKWD, gdyby istniały w nich rzeczywiście porównywalne (zbliżone) do niemieckich warunki i to w okresie owych sześciu lat... Oczywiście jest więc, że porównanie tytułowej działalności wypada zdecydowanie na korzyść jeńców polskich w niewoli niemieckiej.

Zamieszczona w książce selektywna bibliografia jest dowodem niezwykle skrupulatnej kwerendy źródłowej Autorki, która solidnie i krytycznie wykorzystwała realnie dostępne materiały. Być może warto jednak byłoby np. w szerszym zakresie przejrzeć roczniki

„Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” oraz „Orla Białego”, jak również skierować większą uwagę na spuściznę epistolograficzną (wiem, że dziś jest to zadanie niezwykle trudne). Nie sędzę, by te źródła podważyły zasadnicze tezy Autorki, ale wzbogaciłyby materiał porównawczy.

Końcowa część książki zawiera wykaz skrótów, indeks osobowy, indeks nazw miejscowych oraz streszczenia w językach angielskim i niemieckim (brak w rosyjskim!). W sumie praca jest wydana bardzo starannie, tak pod względem redakcyjnym, jak i szaty graficznej. Wypada wytknąć jedynie brak wykazu bardzo ciekawych poznawczo, kolorowych ilustracji, zamieszczonych w formie wklejek.

Tekst jest napisany według logicznej konstrukcji, klarownym językiem, dojrzałe, z wielką dbałością o: przejrzystość wyводу, udokumentowanie tez, poprawny aparat naukowy i precyzję terminologii. Z recenzenckiego obowiązku trzeba odnotować drobne potknięcia i zapytać np., w jakich to okolicznościach i czy rzeczywiście polscy internowani znaleźli się aż w obozach w Estonii (s. 25, 27, 30, 166, 196)? Czy dziennik J. Śliwińskiej na pewno ogłoszono (s. 238) w 1947 r. w „Dziejach Najnowszych”? Na s. 176 poprawnie powinno być: „Raboczego puti”. Czy „Pawliszczew Bór” odmieniamy w formie: „w Pawliszczew Borze” (m. in. ss. 50, 166, 173, 183)?

Reasumując, otrzymaliśmy ważną poznawczo książkę, która wypełniła lukę w rodzimej historiografii, utrwaliła dla historii ważny aspekt intelektualnego życia jeńców polskich w obozach niemieckich i radzieckich.

Autorkę, doświadczoną w studiach nad problematyką jeniecką, wypada zachęcić, by w ewentualnych dalszych studiach kontynuowała powyższy wątek tematyczny i zainteresowała się jeńcami Polakami-żołnierzami Wehrmachtu w niewoli radzieckiej w latach 1941–1945.

ALBIN GŁOWACKI
Uniwersytet Łódzki

Roman Kowalczyk, *Studenci '81*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2000, ss. 368

„Łódź za wszystkich, wszyscy za Łódź” lub „Warszawa przyłącza się do Łodzi” to tylko dwa wybrane hasła strajkujących na początku 1981 r. studentów uczelni łódzkich. Właśnie młodzież akademicka Łodzi jako pierwsza w Polsce od 1968 r. rozpoczęła masowy protest, którego skutkiem była zgoda ówczesnej władzy m. in. na rejestrację

Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Przez trzy tygodnie cała akademicka, i nie tylko, Polska z uwagą śledziła rozwój wypadków w Łodzi. Choć było wielu takich, którzy nie wierzyli w powodzenie, strajk łódzki zakończył się jednak sukcesem na miarę tamtego czasu. Zawarte w lutym 1981 r. porozumienie wpisywało się – oczywiście tylko w wymiarze akademickim – w ciąg tak ważnych wydarzeń jak porozumienia z Gdańską, Szczecina i Jastrzębia. Tym samym łódzki strajk stał się ważną częścią historii narodowego zrywu z lat 1980–1981.

Kontekst historyczny strajku, nastroje wśród studentów całej Polski jesienią 1980 r., problemy z rejestracją NZS, konflikty na uczelniach i wreszcie wystąpienia młodzieży akademickiej Łodzi, najpierw w formie „Solidarnego Czekania”, a od 21 stycznia 1981 r. strajku okupacyjnego na Uniwersytecie Łódzkim, Akademii Medycznej, Politechnice Łódzkiej, Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej były przedmiotem zainteresowań badawczych Romana Kowalczyka. W 1992 r. w Niezależnej Oficynie Wydawniczej NOWA wydał on książkę *Łódzki strajk studencki*. Jej wersją poprawioną i znacznie poszerzoną jest recenzowana pozycja *Studenci '81*. Autor jest absolwentem Wydziału Historii Uniwersytetu Wrocławskiego (1989). Działał w podziemnym NZS. Więzień polityczny w 1985 r. Obecnie jest dyrektorem Zespołu Szkół nr 6 we Wrocławiu.

Baza źródłowa książki jest obszerna. Obok literatury przedmiotu autor wykorzystał szeroko dokumenty strajkowe oraz prasę. Całość uzupełniają wywiady z uczestnikami strajku oraz akta z archiwów państwowych.

Konstrukcja książki jest klarowna i w zasadzie nie budzi większych zastrzeżeń. W rozdziale *Przed Sierpniem* autor analizuje sytuację środowiska akademickiego w Polsce i na uczelniach łódzkich. Wychodząc od strat spowodowanych emigracją po Marcu 1968 r. i nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym w grudniu 1968, podaje dane pokazujące ilościowy wzrost liczby uczelni w Polsce w latach siedemdziesiątych, zatrudnionych w nich pracowników oraz studiującej młodzieży. Warto byłoby jednak te dane przeanalizować pod kątem stosunku liczby studentów do liczebności społeczeństwa polskiego lub też odnieść do danych w innych państwach tak socjalistycznych, jak i pozostałych. Dalsze uwagi autora o marazmie na uczelniach, braku autentycznej reprezentacji środowiska studenckiego czy rodzącej się opozycji nie budzą zastrzeżeń.

W kolejnych dwóch rozdziałach *Gorąca jesień* i *Między Sierpniem a strajkiem w uczelniach łódzkich* ukazane zostało przebudzenie się młodzieży akademickiej. Na uczelniach masowo organizowano

spotkania, toczono gorące dyskusje, ożywiły się też władze uczelni, powiększając swoje składy o reprezentantów studentów i młodych pracowników nauki. Ograniczone zmiany nastąpiły również w proreżymowym Socjalistycznym Związku Studentów Polskich. Najważniejsze jednak było szybkie skryształowanie idei utworzenia niezależnej i samorządnej organizacji studenckiej. W październiku 1981 r. podczas zjazdu delegatów 59 komitetów założycielskich z różnych uczelni ustalono, że nowa organizacja otrzyma nazwę „Niezależne Zrzeszenie Studentów”. Wniosek o rejestrację został złożony w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie 20 października. Jednak na rejestrację studenci musieli jeszcze długo czekać. Nie było to jednak bierne oczekiwanie. Mimo braku bazy materialnej, doświadczonych liderów, wkradającego się chaosu, NZS w całej Polsce, w tym i w Łodzi, rozbudowywał dynamicznie swoje struktury, organizował wykłady, odczyty i dyskusje. Angażował się w obchody narodowych rocznic.

Okoliczności wybuchu strajku R. Kowalczyk przedstawił w rozdziale *Wybuch*. Wyzwalając się z marazmu studenci łódzcy jeszcze w 1980 r. zaczęli formułować postulaty, żądając zmian w swoich uczelniach. Domagano się 1/3 miejsc dla przedstawicieli młodzieży akademickiej w ciałach kolegialnych uczelni, zniesienia egzaminu z podstaw nauk politycznych, likwidacji obowiązkowych praktyk robotniczych. Niezadowoleni z postawy władz uczelnianych studenci Wydziału Prawa i Administracji UŁ rozpoczęli 6 stycznia 1981 r. akcję „Solidarnego Czekania”, polegającą na całodobowym okupowaniu budynków, przy jednoczesnym odbywaniu zaplanowanych zajęć. 21 stycznia w budynku Wydziału Filologicznego UŁ odbyły się brzemienne w skutkach rozmowy Studenckiego Komitetu Jedności z delegacją Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Sztywne stanowisko komisji resortowej doprowadziło do zerwania rozmów. Tego dnia wieczorem Wiesław Walczak w imieniu SKJ ogłosił strajk okupacyjny w UŁ.

W kolejnym rozdziale *Pierwsze dni strajku* autor pokazał rozwój sytuacji strajkowej w Łodzi. 23 stycznia proklamowano strajk w Akademii Medycznej, 27 stycznia w Politechnice Łódzkiej. Ze strajkującymi w stałym kontakcie pozostawali też studenci z innych łódzkich uczelni. Wyrazem ich współdziałania było utworzenie 23 stycznia Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej. W jej skład weszli jednak wyłącznie łódzcy studenci. W ocenie R. Kowalczyka przyczyną tego były „aspiracje środowiska łódzkiego, stosunkowo mniej aktywnego jesienią 1980 r. i stojącego w cieniu środowisk studenckich wielkich ośrodków akademickich. Rozstrzygnęły jednak, jak się

zdaje, konflikt między NZS a SZSP''. Faktycznie studenci w Łodzi w niektórych sprawach byli mniej radykalni niż Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS. Z dużą siłą za to akcentowali własne, uczelniane problemy, odrzucali dążenie do komenderowania, które cechowało przedstawicieli OKZ. Studenci łódzcy samodzielnie uczyli się w tych dniach demokracji, poznawali siłę solidarności środowiskowej, nie czekali na dyspozycje, lecz odważnie, zgodnie z własnymi wyobrażeniami, pragnęli zmieniać porządki na swoim wydziale, uczelni oraz w kraju. Czy chcieli rywalizować z innymi ośrodkami akademickimi – wydaje się to bardzo wątpliwe.

Rokowania z reprezentującą rząd Komisją Międzyresortową z prof. Januszem Górskim na czele oraz ich wyniki przedstawione zostały w rozdziałach *Trudny początek rokowań*, *Druga runda*, *Przełom* i *Final*. Negocjacje rozpoczęły się 29 stycznia w gmachu Wydziału Filologicznego UŁ przy ul. Kościuszki 65. Już pierwsze wystąpienie ministra J. Górskiego pokazało, że nie będą to łatwe rozmowy: „Strajki studenckie tak samo nie szkodzą mnie, nie szkodzą bezpośrednio profesorom, szkodzą Wam samym! Ja już mam dyplom magistra, co więcej – od siedmiu lat mam stanowisko profesora zwyczajnego. Wyższego stanowiska w Polsce otrzymać nie mogę, a wy nie macie jeszcze dyplomów”. Z wielkim mozolem negocjowano kwestię udziału studentów w ciałach kolegialnych uczelni, przyznania radom wydziałów pełnej samodzielności programowej, zastąpienia przedmiotów społeczno-politycznych zajęciami humanizującymi, zakazu działalności Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na terenie uczelni, swobodnego wyboru języka obcego, likwidacji praktyk robotniczych, zmian w szkoleniu wojskowym studentów. Strajkujący studenci uzyskali poparcie części swoich nauczycieli akademickich, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” oraz po rozpoczęciu się nowego semestru – swoich kolegów w całej Polsce. W efekcie 9 lutego rozpoczął się strajk okupacyjny na uniwersytecie w Poznaniu oraz Akademii Medycznej w Warszawie. We Wrocławiu działał Komitet Gotowości Strajkowej Uczelni Wrocławia. Na 10 lutego wyznaczony został termin gotowości strajkowej na Uniwersytecie Warszawskim, a na 12 lutego na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Uniwersytecie Śląskim. Z punktu widzenia władzy sytuacja stawała się coraz trudniejsza, niemniej jednak minister J. Górski dążąc do zablokowania rejestracji NZS, wolał doprowadzić do zerwania rozmów niż zdecydować się na ustępstwa. Podjęte jednak nowe inicjatywy, połączone z modyfikacją statutu NZS, stworzyły szansę na zawarcie porozumienia. Zostało ono podpisane po południu 18 lutego w sali nr 105 gmachu

Wydziału Filologii UŁ. Był to bardzo podniosły i wzruszający moment dla licznie zgromadzonych studentów, pracowników naukowych i dziennikarzy: „Godzina 17³⁰ – minister Górski podpisuje porozumienie i wymienia egzemplarz z Wojtkiem Walczakiem. Wszyscy powstajemy z krzeseł, ale to nie wystarcza, więc zrzucamy buty i wchodzimy na krzesła – bijemy brawo, wnosimy radosne okrzyki. I nagle cisza, po chwili ktoś intonuje »Jeszcze Polska nie zginęła«”.

Dopełnienie wcześniejszych rozdziałów stanowi nieduży rozdział *Obok uniwersytetu*. Niewątpliwie potrzebne informacje o strajku w Akademii Medycznej, Politechnice Łódzkiej, Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej oraz o protestach w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej oraz Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych nie robią na czytelniku właściwego wrażenia, jeśli wcześniej już zostały szeroko omówione kwestie wybuchu strajku w UŁ, negocjacji i podpisania porozumienia. Konstrukcja pracy nie straciłaby na przejrzystości, gdyby informacje o sytuacji w tych uczelniach włączyć do wcześniejszych rozdziałów. W Łodzi był bowiem jeden strajk studencki, choć w kilku miejscach.

Udanym rozwiązaniem konstrukcyjnym jest natomiast odrębne omówienie *Struktur strajkowych i życia codziennego strajkujących*. Ta część książki jest niezwykle plastyczna i poruszająca wyobraźnię. O ile bowiem wiedza o zasadniczych kwestiach związanych z przebiegiem strajku jest dostępna czytelnikowi, to dane o funkcjonowaniu MKP, SKJ czy komitetów strajkowych na poszczególnych wydziałach i w budynkach są nieznane lub prawie nieznane. Kto dziś wie o częstym niezadowoleniu studentów z działalności porządkowej tzw. gwardii kierowanej przez Wojciecha Dyniaka z Uczelnianego Komitetu Strajkowego UŁ? Ówczesne gazetki studenckie donosiły, że metod działania „gwardii” nie „powstydziliby się sam Dzierżyński” lub „w Łodzi doszło do spotkania The Moczars Boys z Gwardią Dyniaka. Wymieniono poglądy i doświadczenia”. Również dzięki ustaleniom R. Kowalczyka czytelnik może dowiedzieć się, jak funkcjonowała służba medyczna, jak radzono sobie z wyżywieniem 8–10 tys. strajkujących, skąd pochodziły pieniądze oraz niezbędny sprzęt oraz jak wyglądały godziny strajku, kiedy nie prowadzono negocjacji? Fakt, że strajk przypominał biwak czy obóz studencki, autor celnie skomentował, że protest „ludzi »młodych i gniewnych« nie mógł być inny”.

Całość książki uzupełniają aneksy, na które składają się: tekst porozumienia z 18 lutego 1981 r., bardzo interesujące hasła, ballady i wiersze strajkowe ze „słynnym” *Nie chcemy serujnej produkcji magistrów* oraz sporo zdjęć.

Studenci '81 autorstwa R. Kowalczyka to bardzo udana i potrzebna książka. Wypełnia ona ważny fragment naszej najnowszej historii. Autor precyzyjnie odtworzył przebieg wypadków oraz zachował właściwą proporcję w przedstawianiu tła historycznego oraz wydarzeń na uczelniach. Studenci łódzcy strajkowali wtedy, gdy w Polsce trwał groźny dla władzy strajk chłopski w Rzeszowie, gdy rozstrzygały się kwestie wszystkich wolnych sobót, a gen. Wojciech Jaruzelski obejmując funkcję premiera wzywał do zachowania 90 dni spokoju. Były to krytyczne dni i tygodnie. Studencki głos był jednak bardzo mocny. Musiała liczyć się z nim nie tylko władza, ale też i NSZZ „Solidarność”. W tej sytuacji niezwykle interesujące jest pytanie o wzajemne relacje między strajkującą młodzieżą akademicką a „Solidarnością”. Choć autor podjął ten problem, to jednak przedstawił go zbyt zachowawczo. Czy faktycznie relacje te nie wykraczały poza poparcie polityczne, pomoc finansową i organizacyjną?

Również ciekawą kwestią rozważaną przez autora jest pytanie: dlaczego jako pierwsi zastrajkowali studenci w Łodzi i właśnie za ich sprawą zarejestrowano „młodszego brata” NSZZ „Solidarność” – czyli Niezależne Zrzeszenie Studentów? Przywoływanie argumentów o większej aktywności w innych ośrodkach akademickich jesienią 1980 r. nie stanowi wyczerpującej odpowiedzi. Nie sądzę, aby można było wskazać główną przyczynę sprawczą przy opisie takiego zjawiska masowego, jakim był łódzki strajk. Żywiołowość środowiska, wybuchowa atmosfera, ograniczone reakcje władz uczelnianych, zbliżająca się sesja egzaminacyjna określały zachowania studentów. W Łodzi wybrano własną drogę protestu pod hasłem jedności wszystkich studentów, bez oglądania się na kogokolwiek, w tym i członków OKZ NZS w Warszawie. Istnieje oczywiście jeszcze podejrzenie, że zadziałał mechanizm prowokacji. Na to nie ma jednak dowodów, a jedynie uwagi typu: minister Górski był rektorem UŁ, miał znaczącą pozycję na tej uczelni, więc ze strajkiem w Łodzi łatwo sobie poradzi. Autor *Studentów '81* na szczęście nie poszedł tą sensacyjną i wielce ryzykowną drogą.

Cała książka jest napisana w sposób bardzo dojrzały, prezentowane oceny są wyważone i dobrze udokumentowane. Mimo swoich osobistych związków z NZS R. Kowalczyk nie jest bezkrytycznym sympatykiem inicjatorów strajku czy członków OKZ NZS a przeciwnikiem SZSP. Swoje oceny poprzedza analizą dokumentów i relacji, czyli postępuje zgodnie z kanonem obowiązującym badacza historii. I nie zmienia tej oceny pomyłka w zapisie nazwiska rektora UŁ usuniętego po wydarzeniach łódzkiego Marca '68. Był nim prof. Józef Stanisław Piątkowski, a nie Piątkowski (s. 33).

Strona warsztatowa książki również jest utrzymana na wysokim poziomie. Zdarzyło się jednak autorowi drobne uchybienie w stosowaniu skrótu nazwy jednego z archiwów w odsyłaczach (s. 28 i 283). Oczywiście jest też, że wymieniony na s. 190 w przypisie skrót MPK występuje omyłkowo, z całą pewnością powinno być MKP. Bardziej dyskusyjne jest przyjęte przez R. Kowalczyka rozwiązanie niepodawania wszystkich nazwisk osób, z którymi przeprowadził rozmowy. Mamy więc wywiady z określeniem rozmówcy np. Andrzejem Słowikiem, Wojciechem Walczakiem, Krzysztofem Szaflikiem oraz „wywiad z członkiem OKZ NZS” czy „wywiad z działaczem NZS PŁ”. We wstępie autor zaznaczył, iż wywiady te zostały zgromadzone w roku akademickim 1987/1988, czyli w zupełnie innej rzeczywistości, kiedy pragnienie zachowania anonimowości było uzasadnione. Czy faktycznie obecnie, po upływie prawie 15 lat, rozmówcy autora nie zmienili zdania i dalej chcą zachować swoje nazwisko w tajemnicy?

Czy książka *Studenci '81* wyczerpuje temat? Jako monografia łódzkiego strajku studenckiego na pewno tak. W przyszłości można będzie po przeanalizowaniu akt SB szerzej prześledzić działanie instytucji aparatu władzy. Informacje te zapewne będą jedynie dopełniały ustalenia R. Kowalczyka. Studencki zryw do wolności nie zakończył się jednak w styczniu–lutym 1981 r. Później były miesiące legalnej działalności młodzieży w NZS, a po wprowadzeniu stanu wojennego, w rozmaitych strukturach podziemnych. Problematyka ta nie doczekała się jednak jeszcze wyczerpującego opracowania.

KRZYSZTOF LESIAKOWSKI
Uniwersytet Łódzki